

GAZETA PABJANICKA

wychodzi 2 razy tygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

Prenumerata wynosi: Rocznie Rb. 2 kop. 80. Półrocznie Rb. 1 k. 40. Kwartalnie Kop. 70. Miesięcznie Kop. 25. **Z przesyłką pocztową:** Rocznie Rb. 4. Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „**Gazety Pabjanickiej**”, ul. Ś-go Rocha 23. **Księgarnie miejscowe** oraz Kantory pism **p. Wadzyńskiego i p. Pobudkowskiego.**

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem 30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Nekrologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop.

Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcyja otwarta od 12—2.

Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.

Pod powyższym tytułem pragnę poruszyć chociaż nie nową, lecz ze względu na swe doniosłe znaczenie w życiu jednostek i całych narodów, niezmiernie ważną sprawę oszczędności. Zastrzegam, że pod wyrazem „oszczędności”, pojmuję tylko rozumne i szlachetne korzystanie z dóbr ziemskich, nie mam zamiaru nawoływać do bogacenia się, ani też, Boże uchowaj, wstrętnego skąpstwa. Oszczędność jest to umiejętne i rozumne układanie swojego budżetu w ten sposób, aby rozchody nie tylko nie przewyższały dochodów, lecz były mniejsze, dawały oszczędność. Każdy powinien rozumieć, że trzeba żyć ściśle w ramach budżetu, mówiąc innemi słowami, nie nad stan. „Podług stawu grobla” mówi przysłowie, a jednak jak niewielu z nas Polaków stosuje się do tej zasady. Pewien amerykański miliardier powiedział, że łatwiej jest gromadzić miliony, aniżeli je pożytecznie użyć. O tak! święta prawda. Wydawać, to my niestety umiemy wszyscy, ale czy godziwie, to inna kwestja. Przypatrzmy się, tylko nie przez szkła różowe, naszemu życiu ekonomicznemu, a jaki smutny obraz mieć będziemy przed oczami. Dzięki nie tyle może naszej niezaradności, ile

skutkiem lekkomyślnego wydawania pieniędzy, marnotrawstwa, my Polacy jesteśmy pewnie najuboższym narodem w Europie. Prawie na każdym kroku widzi się okropną nędzę i spustoszenie. Ta dewastacyjna i rujnująca kraj gospodarka datuje się nie od dzisiaj. Piękne nasze lasy i bory, które pamiętały czasy pogańskie, od kilkudziesięciu lat popłynęły Wisłą do Gdańska, dziś już niema co płynąć. Większa i średnia własność rolna kurczy się coraz bardziej, drobne rolnictwo i to się usuwa z pod nóg naszego kmiotka; mamy całe kolonie przybyszów, którzy, w dodatku z powodzeniem, orzą nasz zagon ojczysty. A większe miasta? I tu wszystko w rękach obcych, my możemy się pochwalić chyba jakąś budą na przedmieściu. A przyczyna tego wszystkiego? Przy niezaradności, nieumiejętnym rozporządzaniu kapitałem, brak oszczędności, a wślad za tem nędza i ubóstwo. Stopniały lasy, zniknęły majątki, a pieniądze za nie zostały przeważnie roztrwonione w karty i inny niegodziwy sposób. Klasa średnio zamożna też żyje nad stan. Wielkopańskie upodobania i zbytki rujnują całe rodziny. A wiecież to mamy przykłady, gdzie chęć użycia życia i zbytki prowadzą za kratki więzienne, lecz to jako wyjątki, choć nie rzadkie zostawiam na uboczu. Może kto mi zarzuci, że wykwinę i wielkie potrzeby mają i swoje dodatnie strony, bo żywią setki biedaków dając im zarobek. Pozornie tak by się zdawało, lecz gdy się zważy, że dostawcą komfortu do

nas jest zagranica, to rzeczywiście zbytki tuż, ale cudzoziemców. A te wyjazdy za granicę? (pomijam dla zdrowia.) Na równi z Niemcami, Francuzami, Anglikami pełno jest wszędzie Polaków, z tą kolosalną różnicą, że tamci wydają nadmiar tego co posiadają, a my wszystko i to bezpowrotnie, bo na obczyźnie. A lud nasz roboczy? ten już niema chyba co wydawać niepotrzebnie, bo sam jest biedny, a już tymbardziej oszczędzać? Nieprawda, złotówka, czy dwie na tydzień oszczędności w ciągu szeregu lat da pokaźną sumkę i niejednokrotnie zamknie drzwi przed nędzą. A któż to składa w ofierze monopolowi wódczanemu miljon? Właśnie głównie te miliony najbiedniejszych, bo ich jest najwięcej. Statystyka urzędowa wykazuje, że w gubernji Piotrkowskiej przypada wypitej wódki za 5 rubli na głowę rocznie. Więc na Pabjanice wypadnie ćwierć miliona. Pomyślny tylko, co by to można było zrobić za te pieniądze. Nas nie stać na powiększenie budżetu szkolnego o tysiąc rubli, a utopiliśmy w wódce ćwierć miliona. To okropne, to hańba XX wieku. Z tych przykładów widzimy, że wszyscy trwonimy najniepotrzebniej w świecie ogromne sumy. Rujnujemy zdrowie, upadamy charakter, osłabiamy wolę. Przyjrzyjmy się Niemcom, Francuzom, Anglikom. Francja słusznie jest nazwana dzisiaj krajem bankierów; to najbogatszy naród na świecie, ale tam każdy Francuz oszczędza. Jako wzór i typ człowieka silnej woli na punkcie oszczędności

psychologja stawia Francuza. Może powiecie, że my jesteśmy słowianami i lekkomyślność jest naszą wadą plemienną. Tak, rzeczywiście statystyka dowiodła, że my Polacy no i rosnącej zajmujemy pierwsze miejsce pod względem rozrzutności. Ale przypatrzmy się Czechom, a choćby Bułgarom, to też słowianie, a jaki tam dobrobyt, jaka tam intensywna gospodarka narodowa. Nędza to zaporą cywilizacji, to hamulec wszelkiej kultury. Stoi mi w pamięci satyra Rodocia, gdzie na prośbę „Macieju, macie książeczkę” polski chłop odpowiada „Panie, kiedy ja głodny jestem”. Co za okropna gorzka prawda! Dziś zaczynamy się odradzać, dążymy do wytworzenia swojego handlu i przemysłu, do założenia własnymi siłami instytucji społecznych i kulturalnych w wielkim stylu, a na to wszystko potrzeba pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Z czem tu zacząć, kiedy kieszeń pusta, od biedaka ofiar spodziewać się nie można. Zastanówmy się więc poważnie i pomyślny, jaka jest droga wyjścia z tego oplakanego stanu. Tylko praca i oszczędność może nam zapewnić i zbudować lepszą przyszłość. W jaki sposób oszczędzać, to już należy do szczegółów i każdy to sobie sam dopowiedzieć może. Zasadniczo powinniśmy przede wszystkim ujarzmić nasze wielkopańskie zachcianki, żyć równo i z kredką, ograniczyć do minimum wydatki na osobiste przyjemności, a natomiast być więcej hojnymi w dodatkach na cele dobra publicznego. Młodszą

2).

M. Szczepańska.

WEST ALKA.

(Nowela.)

Jest młoda, piękna, wykształcona, musi bywać, działać coś dla innych, wreszcie bawić się, użyć czegoś w życiu. Widocznym było, że dom ją nudził, a mąż i dziecko nie wystarczali. A ponieważ pan Kazimierz był ogromnym domatorem i przekładał pracę i cichy spokój rodzinny nad zabawy i rozrywki, Zochna zagroziła mu, że potrafi sobie znaleźć innego ciekawszego opiekuna i wielbielcę. Pana Kazimierza bolały te groźby, czuł, że na nie bynajmniej nie zasłużył, gdyż był z nią chętnie i często. Łudził się nadzieją, że to tylko chwilowe kaprysy pięknej kobiety i pozwalał na nie z cierpliwością, godną podziwu, bo ją kochał, kochał nad wszystko w świecie i gotów był jej przebaczyć wszystkie, bez niej samotnie przepędzone wieczory, wszystkie chwile zwątpień i goryczy, jakich była przyczyną, gdyby tylko była dla niego lepszą i poświęcała mu choć dwa dni w tygodniu, zapominając o wszelkich wizytach, zebraniach i jour' fixe'ach. Chciał w nią wierzyć, tak jak przed laty, głęboko, szczerze, bez zastrzeżeń, wszak złożył w jej ręce swe szczęście i los, lecz coraz częściej na-

padaly go zwątpienia. Staral się je odpędzić od siebie, lecz wracały nieubłagane, straszne. Wsasyły się w krew i jak robaki toczyły kochające serce. Myślał z rozpaczą, że ona go już nie kocha, miał na to jasne dowody, lecz jeszcze wierzył i jak tonący rozbitek żył nadzieją jej miłości, bo czuł, że jeśli ją utraci, stanie się z nim coś strasznego. Rozpije się, aby zapomnieć, zmarnuje swe zdolności i energję życiową, stanie się marną kreaturą. Więc wierzył w nią ostatkiem swej wiary, a każdy, z nią i z dzieckiem spędzony dzień, dodawał mu bodźca do dalszej pracy i zostawiał w duszy rozkoszne i szczęśliwe wspomnienia.

Dziś zapominał o wszystkim, był wesoły, podniecony i żądny jej widoku i pieściot. Czekal z utęsknieniem chwili, gdy ona zarzuci mu rączki na szyję i spyta figlarnie: „Mój mężu marnotrawny, czy pamiętasz nasze wesołe lata narzeczeństwa, gdyś jeszcze miał spełniać wszystkie moje zachcianki i kaprysyki?” Mój Boże jak to prędko przeszło te sześć lat.

Już w sieni usłyszał jakiś żalony płacz dziecięcy, z pewnym niepokojem więc wchodził do mieszkania. Było ciemno. Małenka, biała figurka dopadła jego kolan z radosnym wykrzyknikiem:

„Tatus! Tatus! Ach jak to dobrze, ja się tak bałam... Wołałam niani: nie przyszła. Więc zsunąłem się z łóżeczka i chciałem iść po nią, ale się przewróciłem i zraniłem sobie główkę. O widzi tatus, tutaj — pokazywał

paluszkami. Pod panem Kazimierzem nogi się ugięły. Uczuł jakąś dziwną pustkę w sercu, dławila go rozpacz. O, co za straszny zawód! Jakie smutne powitanie. Zaczął drżeć nerwowo. Pochwycił dziecko na ręce i w gwałtownym, gorącym pocałunku przycisnął jego główkę do ust.

— Jasiu, małenstwo moje, kochanie najdroższe... tak cię samego, sierotko zostawili? Moja ptaszyno biedna...

— A gdzie mamusia? spytał przytłumionym ze wzruszenia głosem. — Mamusia poszła już dawno, mnie nie chciała wiaść ze sobą — skarżył się chłopczyk.

Poszła... powtórzył głucho za dzieckiem. I dziś nawet poszła... Chwiejnym krokiem z chłopczykiem na ręku wszedł do pokoju. Zapalił lampę i przyniosłszy z sypialni mokry ręcznik wytarł zalzawioną, splakaną twarzyczkę dziecka i troskliwie owinał jego stłuczoną główkę. Potem niewprawnie, móżolnie zaczął mu wciągać pończoszki, majteczki, nakładać kurtkę. Ręce mu drżały, w głowie czuł szum nieznośny. Staral się uspokoić. — Może jej co pilnego wypadło, może kto chory — myślał, lecz czuł, że tak nie jest, że wyszła tak jak zwykle, bez ważnego powodu, dla przyjemności. Ten jeden jedyny dzień powinna była pomimo wszystko, bez względu na wszelkie zaproszenia, poświęcić jemu i dziecku.

(D. c. n.)

generację należy przyznaczać do oszczędności.

Państwo i instytucje finansowe zaprowadziły kasy oszczędności różnego typu, gdzie można składać nawet kilkopiękrowe oszczędności. Powinniśmy wyrzec się kosztownych, a zabójczych nalogów jak pijaństwo, palenie, rozpusta. Słowem trzeba mieć głowę na karku, zawsze oglądać się na tylnie koła, a przedewszystkiem pozbyć się klasycznego czysto polskiego „Jakoś to będzie...”. Myślą przewodnią powinien być dla nas i dobrobyt następnych pokoleń, powinniśmy im zostawić należyta spuściznę po sobie. Przykładów godnych naśladowania nie potrzebujemy szukać daleko, rozejrzmy się uważnie wokół, a znajdziemy je na naszej ziemi, tylko niestety nie w naszym środowisku.

S. Sz.

Z działalności Tow. Krajoznawczego. w Warszawie.

Jak stwierdza sprawozdanie, Towarzystwo Krajoznawcze, krocząc naprzód w kierunku wytkniętym przez lata ubiegłe, ujawniło w r. z. niesłabnące napięcie w swej działalności. A więc przedewszystkiem — w dziale ogólnej organizacji Tow., zebrany i wydany został zbiór uchwał, powziętych przez zjazdy delegatów oddziałowych za cały czas istnienia Towarzystwa. Przeprowadzona została gruntowna reorganizacja instytucji członków-korespondentów. Reorganizacja ta znalazła swój wyraz w przeprowadzeniu ankiety, dotyczącej ogólnej działalności tej kategorii członków, opracowania nowego regulaminu i mianowania nowych korespondentów we wszystkich powiatach Królestwa Polskiego. Ogólna liczba korespondentów w końcu roku sprawozdawczego wynosiła 160 osób. Członków czynnych przybyło na liście centrali 396, oddziałów — 490, razem więc liczebność Tow. w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrosła o 886 członków.

Do istniejących dawniej 20 oddziałów, przybyły dwa nowe: Ostrołęcki i Wieluński. Natomiast oddział Kutnowski, zalegalizowany w r. 1911, dotychczas działalności swej nie ujawnił.

Pogłębiła została działalność naukowa Tow., studia fizjograficzne prowadzone były przez delegatów na terenie Kujaw, Zamojszczyzny, Gór Świętokrzyskich, Polesia i na wybrzeżach Bałtyku. Znane w szerokiej kółkach naukowych wydawnictwo „Pamiętnika Fizjograficznego” przeszło w r. spraw pod egidę Tow., redaktorem jego z ramienia Tow. Kraj. został p. K. Stolycho, sprawy zaś wydawnicze i administracyjne objął p. K. Kulwiec. Najbliższy, XXI-szy tom „Pamiętnika”, ukaże się jż zapewne na wiosnę. Znaczna część prac, o których była mowa powyżej, ogłoszona została w druku na łamach tego tomu.

Pozatem działalność wydawnicza przybrała w roku spraw., niebywale dotychczas rozmiary: zaznaczył się znaczny przyrost czytelników tygodnika Ziemia, będącego organem Tow., na ukończeniu jest druk pierwszego tomu „Materiałów do geografii ziem dawnej Polski”, rozpoczęto „Przewodnik po Królestwie Polskiem” (część I: Kieleckie i Radomskie) w opracowaniu p. Stan. Thugutta, oraz „Bibliotekę krajoznawczą dla ludu” w opracowaniu p. Al. Janowskiego.

W dziale zbiorów olbrzymi postęp zaznaczył się w roku ubiegłym w przyroście materiałów fotograficznych — dzięki pomyślnie przeprowadzonej wystawie „Krajobrazu polskiego”. Doprowadzone do wzorowego porządku zbiory fotograficzne Tow. zajmują obecnie niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc na ziemiach polskich, w niektórych zaś działach nie mają równych sobie.

W tym samym stopniu wzrosła w ostatnich czasach i biblioteka Tow. zajmująca już obecnie wybitne stanowisko w szeregu istniejących w kraju naszym bibliotek specjalnych. Powiększyły się również i zbiory etnograficzne, powiększyła się zaś, co najważniejsza, ogólna praca w łonie Tow., nawiązująca się zwłaszcza na posiedzeniach licznych komisji Tow., jak np. fizjograficznej, wycieczkowej, fotograficznej, wydawniczej i w. in.

W niedzielę dnia 9 Marca o godz. 2-jej popoł. odbyło się w Domu Ludowym ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia lokciowo-galanteryjnego „Światowid”.

Ogólne roczne Zebranie Stowarzyszenia lokciowo-galanteryjnego „ŚWIATOWID”.

W niedzielę dnia 9 Marca o godz. 2-jej popoł. odbyło się w Domu Ludowym ogólne roczne zebranie Stowarzyszenia lokciowo-galanteryjnego „Światowid”.

Po zagajeniu Zebrania przez przewodniczącego Zarządu p. Kacpra Biskupskiego, powołano na przewodniczącego pana Fr. Jarnińskiego, ten zaś na asesora zaprosił pp. Szuklarkę, Szczerkowskiego i Dajniaka, i na sekretarza p. A. Biskupskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego półrocznego zebrania ogólnego, jakie miało miejsce dn. 15 Sierpnia 1912 r., wyjaśniono, iż komisja, wybrana w celu polubownego załatwienia sprawy Zarządu „Światowida” z dawnym sklepownym p. Baclerem, nie dopięła swego celu, i wobec tego sprawa ta dalej prowadzona jest drogą sądową.

Następnie odczytano sprawozdanie za ubiegły 1912 rok. Sprawozdanie to wykazuje:

Stowarzyszenie „Światowid” liczyło w początku 1912 r. 152 członków, przybyło 13, ubyło zaś 9, tak iż pozostaje 156, którzy na dzień 1 Stycznia 1913 r. mieli udziałów za 2441 rb. 76 kop. Kapitał zapasowy Stowarzyszenia stanowi 374 rb. 04 kop. i kapitał rezerwowo 166 rb. 59 kop. Sprzedano w roku sprawozdawczym towarów za 10120 rb. 56 kop. (gotówką, gdyż na kredyt się nie sprzedaje). Pozostało towarów w sklepie na 1-go Stycznia 1913 r. podług spisu po cenie sprzedaży 7021 rb. 43 kop., a gotówką w kasie 87 rb. 74 kop.

Czysty zysk za 1912 rok, wynoszący 776 rb. 83 kop., Zebranie Ogólne postanowiło podzielić w taki sposób:

Na kapitał zapasowy	10% t. j.	77 r. 68 kop.
Na udziały w stosunku	6% t. j.	146 „ 50 „
Na dywidendę od zakupów w stosunku 5%	177 „ 52 „	
Na kapitał rezerwowo	209 „ 77 „	
Na gratyfikację dla Zarządu 20%	155 „ 36 „	
Na komitet pomocy dla pozbawionych pracy	10 „ — „	

Razem . . . 776 r. 83 kop.

Następnie przyjęto budżet na rok 1913.

Wybory, kompletujące skład Zarządu, dały takie wyniki pp.: Dajniak 38 gl., Kurpiewski 37 gl., Radowicz 35 gl., Wajs 35 gl. i Kanar 32 gl. Do komisji rewizyjnej powołano pp.: Fondera, Trzeszczaka i Węgierskiego.

Następnie uchwalono zaciągnąć pożyczkę w kasie Pożyczkowo-Oszczędnościowej w kwocie 800 rb.

W wolnych wnioskach dłuższą dyskusję wywołała podana przez Zarząd propozycja pewnej grupy osób, ofiarującej wejść w skład Stowarzyszenia z większym kapitałem dla rozszerzenia działalności „Światowida” i ewentualnego otwarcia sklepu filjalnego z towarami droższych gatunków. Uchwalono polecić Zarządowi wejść w bliższe pertraktacje z temi osobami, przyjąć je na członków, a następnie zwołać nadzwyczajne zebranie ogólne dla powzięcia ostatecznej uchwały i ewentualnej zmiany Zarządu przez wybranie osób kompetentnych z pośród nowoprzybyłych członków.

Bardzo długa, ożywiona i rzeczową dyskusję wywołało oświadczenie Zarządu, iż przy ostatnim obliczeniu towarów w sklepie okazał się pewien niedobór. Ponieważ przy obliczeniu tem, jak się okazało, mogły zajść pewne niedokładności, poruczono zarzą-

dowi w trzecie święto Wielkiejnocy zrobić powtórny dokładny obrachunek, i w razie okazania się braku, potrącić go z kaucji sklepowego.

Posiedzenie skończono o godz. 8-jej wieczorem.

Z posiedzenia tego wyniosło się wrażenie, iż ogół członków interesuje się sprawami Stowarzyszenia, wnika w nie i rozumie. Zarząd poświęca tej sprawie bardzo wiele czasu i energii, lecz brak fachowego wyrobienia ze strony Zarządu i sklepowego z jednej strony, a brak kapitału obrotowego z drugiej strony stoją na przeszkodzie lepszemu rozwojowi.

Na posiedzeniu tym słyszeliśmy, że mają napłynąć do „Światowida” świeże siły i świeże kapitały. Niech się to urzeczywistni jaknajprędzej, a Stowarzyszenie to, godne poparcia, szybko rozwijać się zacznie i zajmie w handlu naszym to stanowisko, jakie mu się słusznie należy.

Zebranie Ogólne Stow. Spożywczego „Społem.”

Niezwykle liczne było to zebranie: przeszło 700 osób, a w tem około 150 kobiet. Obrady toczące się w obszernej sali Towarzystwa Sportowego zgaił prezes Stowarzyszenia p. Stępień, powołując na przewodniczącego zebrania p. Artura Wajsa, który ze swej strony zaprosił na asesora pp. ks. E. Goca, Wincentego Kuralskiego, Ignacego Zatorskiego i Konstancję Owczarka, na sekretarza zaś p. Feliksa Chodkowskiego.

Na zebraniu był obecny dyrektor Warszawskiego Związku Stowarzyszeń Spożywczych p. Stanisław Wojciechowski.

Po odczytaniu protokołu poprzedniego ogólnego zebrania, prezes p. Stępień odczytał sprawozdanie Zarządu z którego dowiadujemy się, że Towarzystwo powstało w 1906 r., dziś ma już 5 posesyj, magazyn hurtowy, własną piekarnię, własny skład węgla i drzewa, oraz 11 filij sklepów spożywczych. W składzie sprzedawano węgiel po 1 rb. 30 kop. korzec, podczas gdy w innych sklepach pabjanickich po 1 rb. 60 kop. Na początku 1912 r. stowarzyszenie liczyło 852 członków, w roku sprawozdawczym przybyło 205 członków, ubyło 21, czyli w d. 31 Grudnia 1912 r. członków było 1036.

Buchalter Stowarzyszenia p. Wacław Jakubowski odczytał sprawozdanie rachunkowe z którego wyjmujemy ważniejsze pozycje.

W roku 1912 T-wo posiadało udziałów 21.851 rb. 44 kop. Wierzyteli 32.441 rb. 43 kop., kapitał zapasowy 2018 rb. 5 kop., rezerwowo 5739 rb. 55 kop., czysty zysk 2866 rb. 74 kop. Wartość towarów w sklepach i magazynie 21.870 rb. kop. 72, w piekarni 1792 rb. 22 kop. Ruchomości 3819 rb. 48 kop. Nieruchomości 24.730 rubli 62 kop, konie, wozy etc 1454 rb. Bilans zamyka się sumą ogólną 64.919 rubli 21 kop.

Rachunek strat i zysków: wydano na koszt handlowe, wypłacenie 0% i amortyzację 14.537 rb. 32 kop i zarobiono b-tto na towarach, piekarni, domach, węglu i drzewie, 0% etc — 17.406 rb. 6 kop; czysty zysk 2866 rb. 74 kop.

Członkowie Stowarzyszenia kupili w ciągu 1912 r. towarów za 112.863 ruble, postronne osoby za 71.503 rb. 90 kop. Towarzystwo wypłaca członkom 6% od udziałów i 3% od zakupów.

Zatwierdzony przez ogólne zebranie podział czystego zysku przedstawia się tak: 10% na kapitał zapasowy 286 rb. 87 kop. 6% dywidendy od udziałów 847 rb. 6 kop, na „fundusz dzieci członków” 500 rb.; dla robotników pozbawionych pracy w Pabjanicach 100 rb., na kapitał rezerwowo 1134 rb. 81 kop. Każdy kupujący zyskał przeciętnie 4 rb. 50 kop. dywidendy od zakupów.

Budżet na r. 1913 przewiduje w dochodach 17.200 rb. w rozchodach

13.510 rb. przewidywany czysty zysk 3290 rubli.

Odczytane sprawozdanie Komisji rewizyjnej stwierdza zgodność rachunków w ksiązkach z dowodami, wobec czego zgromadzenie całkowite sprawozdanie rachunkowe jako też i projekt budżetu zatwierdziło.

Dodać należy, że buchalter Stowarzyszenia p. W. Jakubowski poparł sprawozdanie rachunkowe specjalnie w tym celu opracowanymi przez siebie rysunkami poglądowymi, wyjaśniającymi korzyści członków oraz kwitujący stan Stowarzyszenia; szematy te będą zakomunikowane centrali Stowarzyszeń Spożywczych.

Przy podziale czystego zysku wywiązała się dyskusja w sprawie podwyższenia zapłaty zarządowi do 600 rb. rocznie za jego gorliwą i uciążliwą pracę dla dobra Stowarzyszenia. Zarząd, jednak odmówił przyjęcia tej podwyżki wobec ujawnionej różnicy zdań zebranych, oraz wobec małej sumy proponowanej podwyżki; zaznaczył przytem zarząd, że pracuje nie dla osobistej korzyści, a tylko dla idei i dla dobra ogółno — społecznego.

P. St. Wojciechowski wyraził żal z powodu tej dyskusji, i zaznaczył niekonsekwencję zebranych z racji braku uznania dla swych wybrańców, których praca jest tak widoczna na każdym kroku. Począwszy od dłuższego przemówienia zobowiązał rozwój kooperatywy w Królestwie, oraz poinformował zebranych o znakomitej działalności Hurtowni Związkowej, istniejącej za ledwie od roku.

Odrązu w pierwszym roku Hurtownia weszła w stosunki z wielkimi firmami zagranicznymi, od których sprowadza w dużych ilościach konserwy, owoce suszone południowe, korzenie, pieprz, śledzie (30 wagonów), sól (300 wagonów w 4 gatunki) i t. d. Pomimo niskiej kalkulacji cen towarów, osiągnęła Hurtownia czystego zysku z górą 30 tysięcy rubli. Suma ta będzie podzielona między stowarzyszenia w Królestwie stosunkowo do wybranego towaru bezpośrednio z Hurtowni lub za jej pośrednictwem. Nasze Towarzystwo „Społem” otrzyma z tego źródła około 1000 rb. dywidendy.

Wybory na członków Zarządu dały wynik następujący: ponownie wybrany został p. Stanisław Stępień (398 gl.); nowowybrani: pp. Stefan Niedzielski (434 gl.) Tomasz Matuszkiewicz (387 gl.) Wincenty Trzaska (371 gl.) i Konstanty Andrzejewski (354 gl.)

Na zastępców wybrani pp. Antoni Szabelski (352 gl.) Kazimierz Kępiński (326 gl.), Konstanty Sękalski (325 gl.), Władysław Kozłowski (322 gl.), Jan Chęciński (320 gl.), Andrzej Krystek (298 gl.). Do Komisji rewizyjnej pp. Artur Wajs (307 gl.), Jan Niedzielski (405 gl.) i Karol Gertner (284 gl.).

Głosowało 520 członków, unieważniono 32 kartki. Obliczanie głosów skutecznie Komisja wybrana przez ogólne zgromadzenie (pp. Andrzej Pawełczyk, Wincenty Kowalski, Ignacy Zatorski, Franciszek Koch, Stanisław Posiel, Karol Choraży).

Obecnie więc do zarządu należą, pp. Stanisław Stępień (prezes), Adam Gajzler (wiceprezes), B. Sumiński (skarbnik — sekretarz), Wł. Brzozowski (zastępca sekretarza), członkowie: Stefan Niedzielski, Wojciech Polc, Ignacy Gajda, Bronisław Wolniński, Stanisław Stanisławski, Tomasz Matuszkiewicz, Wincenty Trzaska i Konstanty Andrzejewski.

Ogólne Zebranie upoważniło Zarząd do zaciągnięcia pożyczki w Banku Tow. Współdzielczego w wysokości 5000 rb.

Ostatni punkt posiedzenia poświęcony był wnioskom członków. Najważniejsze dwa postanowione były przez p. W. Jakubowskiego a dotyczyły utworzenia kooperatywy dziecięcej i kobiecej, program której przewiduje wielce pożyteczną działalność. Kooperatywa dziecięca ma na celu rozwijanie w dzieciach zamiłowania do pracy, oszczędności, oraz wyrobienia samodzielności. Zakupione zostaną specjalne szafki dla towarów kooperatywy dziecięcej w których znajdą miejsce materiały piśmienne i książki. Każdy młodociany zwolennik kooperatywy otrzyma książeczkę wkładową w której

zapisywane będą udziały, zakupy. Zysk z tej kooperatywy przeznaczony będzie na dywidendę dla udziałowców oraz na wykształcenie handlowo — kooperacyjne przyszłych zawodowców handlowych. Projekt ten uznano za najzupełniej godny poparcia, jednogłośnie przyjęto i uchwalono na ten cel wyasygnować z tegorocznych zysków rb. 500.

Drugi projekt o sekcji kobiecej poparł gorąco p. Wojciechowski. W jasnym i treściwym przemówieniu wskazał na znaczenie kobiety w ruchu spółdzielczym na potrzebę wzięcia przez nią udziału w kooperatywie. W dyskusji zabrała głos p-ni M. Knorrowska; przytoczywszy bardzo wiele przykładów potrzeb życia codziennego, zaproponowała założenie kuchni spółdzielczej przy Tow. „Społem”, ewentualnie szkoły gospodarczej, ochronki dla dzieci. Inne panie proponowały utworzenie żłobka, szwalni i t. p. Za najwięcej palącą potrzebę uznano założenie kuchni spółdzielczej. Prace organizacyjne w tym kierunku włożono na panią M. Knorrowską i p. W. Jakubowskiego. O postępie w urzeczywistnieniu tego pożytecznego projektu nie omieszkamy poinformować naszych czytelników.

Z innych wniosków przyjęto wniosków o wpisywaniu do deklaracji członków notatki, komu ma być przyznany udział w razie śmierci właściciela tegoż, oraz wniosek o tem, aby prętnierowany w 100 egzempl. przez nasze Tow. organ Warsz. Związku Stow. Spoż. p. t. „Społem” był sprzedawany po 2 kop. egzemplarz. lub rocznie po 1 rublu.

Jeśli rzucić okiem na całą działalność Towarzystwa „Społem”, to niepodobna oprzeć się wyrażeniu wysokiego uznania tym, co doprowadzili tę kooperatywę do tak kwitującego stanu. Bo już nie tylko zyski bezpośrednie materialne tu w grę wchodzi, ale zwrócić trzeba uwagę na to, że działalność Towarzystwa pojmowana jest szerzej: tu zaprojektowano szereg czynów społecznych, które w następstwie mieć mogą i będą rezultaty doniosłe. Tak rozumiana kooperatywa, to prawdziwa praca u podstaw. I dlatego nieocenione zasługi pp. Wojciechowskiego i Mielczarskiego jako niestrudzonych organizatorów i propagatorów tego ruchu stawiają ich w szeregu pierwszych obywateli kraju i dlatego też bezpośredni kierownicy Tow. „Społem” i wnioskodawcy projektów pożytecznych mogą być dumni z rezultatów swej pracy.

A teraz słów kilka pro domo sua. W dniu wyjścia poprzedniego numeru naszej Gazy o-trzymaliśmy wycinek z jednej z gazet łódzkich w której zamieszczono sprawozdanie z zebrania ogólnego Tow. „Społem”. Na wycinku dopisał bezimienny wysyłający, że po przeczytaniu w gazecie łódzkiej posyła „W. Państwu do Gazy Pabjanickiej”.

Bardzo złośliwe, ale czy równie sprawiedliwe? Co do strony faktycznej, to jak zaznaczyliśmy już w sobotę, zbyt późno nadesłano nam notatki na to, aby ułożyć sprawozdanie i oddać do druku. Że zły woli ani niedbalstwa z naszej strony nie było dowodzi to że o te notatki prosiliśmy w dniu zebrania i obiecano nam nadesłać je i jeśli zapóźniono się to sądzimy również nie zła wola tu odgrywała rolę, tylko przeszkody mniej lub więcej ważne.

Jeśli wogóle poruszamy to bezimienną wystąpienie, w gruncie rzeczy jako bezimiennie nieobowiązujące nas, to dlatego, aby skorzystać ze sposobności i przypomnieć Sz. czytelnikom, że jak im wiadomo do komitetu redakcyjnego należą wyłącznie ludzie pracujący na kawałek powszedniego chleba, a więc na wszelką inną działalność mogą poświęcać czas tylko wolny od swych obowiązkowych zajęć; nie przeto dziwnego, że nie są nieraz w stanie dorównać sprężystości zawodowych dziennikarzy. A pomocy nie mają za wiele; przeciwnie spolykają się z przeszkodami, trudnościami i wprost z niechęcią. Na życie stowarzyszeń i instytucji miejscowych komitetów zwraca specjalnie pilną uwagę, wszelkimi siłami stara się o dokładne informowanie czytelników o ich działalności. I

jak dotychczas z wyjątkiem ostatniego zebrania „Społem” informacje nasze były dostatecznie wczesne. Że nam bynajmniej wogóle nie ułatwiają zbierania wiadomości miejscowych, przytoczymy fakt z ostatnich czasów, kiedy dwukrotnie zwracaliśmy się do właściwej osoby z prośbą o dostarczenie wiadomości z posiedzenia pewnego miejscowego cechu — i nadaremnie; do gazet Łódzkich jednakże wiadomość ta przedostała się. A więc abyśmy tylko mieli choć odrobinę współdziałania miejscowych mieszkańców, to możemy zapewnić, że my sami nie pożałujemy swego czasu ani dobrej woli na to, aby w dalszym ciągu prowadzić i doskonalić rozpoczętą przez nas pracę, w zasadniczy pożytek której i rację bytu mocno wierzymy.

Niebawem zamieścimy obszerniejszy artykuł w sprawie naszej Gazy.

Z Literatury.

J. Ochorowicz. „Zjawiska medjumiczne”, str. 180. Warszawa 1913. Biblioteka dzieł wyborowych.

Ochorowicz w nauce polskiej zdobył sobie jedno z najbardziej zaszczytnych miejsc, jakie wogóle badacz sumienny i odważny zdobyć może. Nie uląkł się on konwencjonalnego przesądu o zjawiskach medjumicznych, który wtedy nakazywał z góry zaliczać te zjawiska do rzędu licznych szarlatanerii, lecz drogą zmuśnych, krytycznych obserwacji rozpoczął swoje studia. Dziś stoi Ochorowicz na czele niemal ruchu naukowego, który rewolucjonizuje założenia dawnej, fizjologicznej psychologii. Prace jego, drukowane w *Annales des sciences psychiques* zjednały mu europejską powagę.

Geneza powstania jego naukowych sympatii dla zjawisk medjumicznych interesowała dawno całą Polskę. Niedługo przecież był Ochorowicz pozytywistą, materialistą, a więc zmiana założeń światopoglądowych musiała odbyć się na zasadzie jakichś poważnych faktów i przeżyć.

Kto ciekaw tej drogi — niech przeczyta książkę, której tytuł wynotowaliśmy, zawarł w niej bowiem Ochorowicz całą spowiedź swojej duszy, pragnącej wiedzy i prawdy. Przystępność pamiętnikarska książki sprawia, że każdy ją przeczyta napewno z wielką przyjemnością i pożytkiem.

(„Kur. War.”).

Kronika miejscowa.

Zwyrodniały zbrodniarz.

Zamieszkały na Górze Pabjanickiej (przy ul. Polnej) niejaki Borowiec mający lat 26, stale pozostający bez zajęcia, od dłuższego czasu katował nieomieszniernie Jadwigę Skibę 33 lat, żonę robotnika z Fabryki „Krusche i Ender”. Zamieszkiwał u nich jako stołownik, i gdy mąż wychodził do fabryki, katował żonę w sposób zwierzęcy.

Ciało Skibowej pokryte przeszło 50 siniakami. Po każdym biciu pokazywał nóż, i zapowiadał, że tym nożem urznie jej głowę, jeżeli słowo piśnie mężowi.

Wystraszona bała się opowiedzieć o tem mężowi i całe tygodnie była katowaną przez Borowca, który to znęcanie się tłumaczył tem, że „mu się słodko robi”, gdy kogo zbije.

Dziwić się należy sąsiadom, iż słysząc niejednokrotnie jęki katowanej ofiary, nie dali znać policji, aby ta zamknęła to zwierzę (bo nie wart on miana człowieka).

Aresztowany przez policję, Borowiec przy świadkach znakami pokazywał Skibowej, iż urznie jej głowę.

Podobno zbrodniarz ten, jak opowiada Skibowa, chwalił się, iż już kilka ofiar zamęczył w ten sposób.

Przesadny strach przed zemstą zbrodniarzy ośmiela ich i pozwala im dalej broić bezkarnie.

Dla swego i dla bliźnich dobra zbrodniarzy takich jak psów wściekłych usuwać z pośród nas powinniśmy, gdyż zbrodnie ich dowodzą, że są to nie ludzie lecz zwierzęta.

Ukrywając ich czyny zbrodnicze, tem samem jakbyśmy im współudział okazywali.

Bać się ich nie trzeba, bo sądy usuną ich z naszej gromady.

Wyrodný syn.

W tygodniu ubiegłym zamieszkały w domach familijnych „Krusche i Ender”, niejaki Bronisław Wilczek mający lat 21, tak silnie uderzył swego ojca, iż złamał mu zebro.

Znany ten awanturnik, stale porzucający pracę, jaką wynajdywał mu ojciec, zaraz nazajutrz potem zranił w głowę na Starym Rynku ostrym narzędziem robotnika z fabr. „Rohman i Filtzer”.

Przed uwieszeniem zapowiedział ojcu swemu, iż po powrocie z więzienia zabije go.

Próżniactwo, wódka i porządni koledzy... niejednego już doprowadzili do zbrodni i więzienia.

Wyszukaniem tych kolegów, na sumieniu których niejedne podobno ciężkie grzechy, zajmie się prawdopodobnie z inicjatywy sędziego śledczego policja.

Nasze bruki.

Pisaliśmy już raz o skandalicznym wprost bruku na ulicy Saskiej. W sobotę byliśmy świadkami, jak para dobrych koni pociągowych z piarni nie mogła ruszyć wozu z węglem na tej ulicy, który ugrzązł w wybojach. Musiano doprzęgnąć drugą parę koni i dopiero pod strasznym batowaniem wóz ruszył. Dziwne, że właściciele fabryk z tej ulicy nie zwrócą się z odpowiednim przedstawieniem do magistratu w tej kwestji, wszak wobec takiego bruku naraża się na marnowanie zaprzęgi no i biedne konie, które przez niedbalstwo Zarządu miejskiego otrzymują potrójne dozy batów. Taki sam los czeka w najbliższym czasie ul. S-go Rocha, szczególnie w pobliżu szpitala fabrycznego „Krusche i Endera”.

Pod adresem Zarządu elektr. kolejki podjazdowych Łódź-Zgierz-Pabjanice.

Już trzy miesiące temu pisaliśmy o wielce „pobożnych życzeniach” pasażerów powyższych kolejek, które rzeczywiście wciąż pozostają tylko owymi „pia desideria”. — Grono poważnych obywateli pabjanickich, zwróciło się wtedy z podaniem do Zarządu o zaprowadzenie ogrzewania w wagonach, które faktycznie niemożliwe są w zimie. Za ciężką karę poczytuje sobie każdy jazdę do Łodzi w tym czasie, a co dopiero mówić o dzieciach dążących do szkół, które codziennie zrywać się muszą o 7 r. i marznąć, narażając się na rozmaite choroby. Rozumiemy dobrze, że nawet w razie przychylnego przyjęcia podania roboty odpowiednie nie mogły być do tej pory przedsięwzięte, ale dać jakąś odpowiedź na poważny adres, to chyba wypadało! Również jeszcze raz musimy zwrócić uwagę na poczekalnię w Łodzi. Rozchorować się można czekając w takim zaduchu, przesyconym dymem najgorszych papierosów. Obecnie, gdy wiele bardzo osób nie pali, a niektóre wprost nie znoszą dymu, chociażby dlatego, że im szkodzi takowy, doprawdy taka poprostu psia buda dla ludzi, jest szczytem lekceważenia publiczności. Skoro zarząd niestac na dwa pokoje — niech zabroni palenia w poczekalni. Tak samo jak powinny wisieć napisy aby nie pluć na podłogę, oraz stać higieniczne spluwaczki! To są wszystkie rzeczy które wkraczają w zakres higieny publicznej, o stosowanie się do wymagań której publiczność ma prawo żądać, nie prosić. W sprawę tę winny wdać się komisje sanitarne, które tak niewiele robią. Publiczności, z której się żyje traktować stale „encanille” nie wolno!

Głosy publiczne.

Nos i tabakiera.

Już po oddaniu do druku naszej wzmianki o tramwajach Łódzko-pabjanickich otrzymaliśmy co następuje:

Dn. 25 Listopada 1912 r. wysłanym został do Zarządu Łódzkich wózkotorowych elektrycznych kolei dojazdowych list, podpisany przez kilkadziesiąt znanych osób z Pabjanic, z prośbą o ogrzewanie w zimie wagonów tramwajowych, kursujących między Łodzią i Pabjanicami, przyczem zwracano uwagę, że z tramwajów tych korzysta duża ilość dzieci szkolnych.

Wobec nie otrzymania odpowiedzi, grono osób tych wystosowało dn. 3-go Marca r. b. t. j. po upływie przeszło 3 miesięcy, drugi list z ponowieniem prośby powyższej.

Listy obydwu napisane są w tonie nadzwyczaj uprzejmym, a nazwiska wielu osób, na nich podpisanych, nie mogą być nieznane nawet dygnitarzom z Zarządu kolei podjazdowych.

Wobec tego zupełnie niezrozumiałem jest „nieuprzejmy” milczenie 3-ch miesieczne na „uprzejmy” list.

Jeżeli tak się postępuje z listami grupy osób znanych, co dopiero mówić o listach i zażaleniach pojedynczych osób. Te bezwątpienia idą do kosza, nie zasłużwszy nawet na wzruszenie ramion ze strony dygnitarzy Zarządu.

Przykład idzie z góry; kultura lub brak jej przenosi się z kierowników i na podwładnych. Uprzejmość konduktorów i wóźniców tramwajowych jest już u nas w Pabjanicach przysłowiową, a ich dbałość o wygodę i bezpieczeństwo pasażerów — wprost wolażą o pomstę do nieba.

Czyż nie jdst np. karygodnem gaszenie świateł w wagonach natychmiast po zatrzymaniu się tramwaju na stacji krańcowej. Kobiety często z dziećmi na ręku i pasażerowie z walizkami w ciemnościach zbijają nosy o drzwi i upadają na schodkach wagonowych.

Szczególniej w Pabjanicach, gdzie stacja jest oświetloną wprost niemożliwie, gaszenie takie i natychmiastowe ruszanie tramwaju, naraża pasażerów na upadki i kalectwa, a zwrócenie uwagi na te karygodne bezprawie, nawet w najuprzejmiejszej formie, wywołuje sarkastyczne lub gburowate odpowiedzi obsługi tramwajowej. Szczególniej na ostatnich nocnych tramwajach jest już wprost nie do wytrzymania.

Monopol tramwajowy upoważnia może „Towarzystwo Akcyjne” do lekceważenia publiczności i traktowania jej jako „bagaż”, lecz nie warto by przekraczać granic, gdyż coraz głośniejsz wolać będziemy, że się nam krzywdą dzieje, a głos ten wreszcie usłyszą może ludzie-akcjonariusze.

Z Pabjanickiego Tow. Naukowego.

Sekcja odczytowa.

Odczyt p. Aleksandra Janowskiego. Opowieść o „Naszych miastach”, rozpoczął prelegent od treściwego przedstawienia rozwoju miast wogóle, od „grodów” t. j. sadyb ogrodzonych czy to drewnianymi częstokolami, czy później warownymi murami, i aż do miast współczesnych. Zwracając się do miast naszych na miejsce rzuczonej na ekran mapie wskazał granice zamieszkiwanych przez polaków dzielnic z główniejszymi miastami, poczem opowiedział nam ważniejsze szczegóły dotyczące całego szeregu miast ilustrując swe słowa licznymi a pięknymi przezręczkami. A więc usłyszeliśmy o prastarym grodzie Kruszwicy nad jeziorem Gopem, niegdyś ludnym, później stopniowo podupadającym aż do rozmiarów nędznego miasteczka; o Czersku nad Wisłą, który słynął z fabryk sukna wówczas kiedy Warszawy wcale jeszcze nie było; sukna czerskie nie tylko w kraju miały popyt, ale szły też na ubrania żeglarskie do Anglii,

Ś. p. MARJAN NEJMAN

b. nauczyciel m. Pabjanice,
opatrzony św. Sakramentami zmarł dn.
11 Marca 1913 r. przeżywszy lat 51.
Pogrzeb odbędzie się d. 13-go Marca o
godz. 10 rano z kościoła N. M. Panny
na Nowem Mieście, na który zapraszają
żona i dzieci zmarłego.

Flandrii, Skandynawji; dalej o Sandomierzu z licznymi pamiątkami historycznymi, o Kazimierzu nad Wisłą ze słynnymi śpiechami, zbożowymi, o Krakowie, Warszawie, Lublinie, Gdańsku, o Kaliszu najstarszym mieście nie tylko w Polsce ale w całej Słowiańszczyźnie, bo już w II stuleciu po Chrystusie Ptolomeusz Aleksandryjski wspomina o Kaliszu, nazywając go „Calisia“ i t. d. i t. d.

W drugiej części odczytu usłyszeliśmy o mieszkańcach miast naszych. O mieszczanach dawnych dokładnych wieści nie mamy; jak wyglądali możemy tylko pośrodku sądzić, naprz. z rzeźb Wita Stwosza, gdyż są dane że wizerunki 12 apostołów w ołtarzu w kościele Marjackim w Krakowie są skopjowane z natury, z ówczesnych mieszczan. Wiadomo też, że dawni mieszczanie byli bardzo zamożni, mieli wspaniałe domy ozdobione pięknymi umeblowaniami, bogate spichrze zbożowe, z wielkim przepychem przyjmowali tłumy gości a nawet królów. Odnaczali się też gorącym patriotyzmem, przewyższając o wiele szlachłę pod tym względem. Wreszcie, stan mieszczański dał Polsce niejednego wielkiego człowieka: Kopernik, Staszic, Matejko, Wyspiański byli mieszczanami.

Pomijając z konieczności szczegółowy odczytu, zaznaczymy, że licznie zebrana publiczność (276 osób) z wielkim zainteresowaniem wysłuchiwała bardzo ciekawego i pięknego odczytu; o ogólnym zadowoleniu świadczyły przeciągle oklaski, jakimi poznaczono prelegenta. Widoczne jest, że tematy krajoznawcze zawsze będą mile słuchane. Pana Janowskiego zobaczymy znów w naszej sali odczytowej 20 kwietnia: mówić będzie o Podolu.

Od Tow. Wzajemnej pomocy dla niezamożnej młodzieży tutejszej szkoły Handlowej, otrzymaliśmy sprawozdanie rachunkowe z przedstawienia teatralnego urządzanego na dochód tego Towarzystwa w d. 3 b. m.

Osiągnięto:

Ze sprzedaży biletów . . . Rb. 299.20
programów . . . „ 88.50
Z naddatków . . . „ 61.60
Razem Rb. 449.30

Wydatki:

Oplacenie artystów . . . Rb. 150.—
„ „ „ „ „ 2.—
Druki „ 3.50
Razem Rb. 155.50

Wobec tego zysk czysty wyniósł **rubli 293 kop 80.**

Za pośrednictwem „Gazety Pabjanickiej“ Zarząd Towarzystwa pomocy dla niezamożnej młodzieży szkoły Handlowej naszego miasta składa serdeczne podziękowanie Towarzystwu Naukowemu za bezinteresowne odstąpienie sali, W-nej pani Enderowej za udekorowanie sali roślinami, wreszcie licznie zebranej publiczności za życzliwe poparcie uczącej się niezamożnej młodzieży.

W d. 15 b. m. o godz. 7 wiecz. w domu własnym przy ul. Długiej odbędzie się zebranie ogólne pełnomocników Pabjanickiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego.

Z teatru.

Jak wiadomo Sz. Czytelnikom, na 3 ostatnie przedstawienia teatralne w Domu Ludowym zaangażowanym został Teatr Polski z Łodzi, pozostający pod dyrekcją p. W. Maliszewskiego. Lecz coś się tam popsulo i popsulo tak, że aktorzy nie chcieli dłużej uznawać władzy p. Maliszewskiego.

Wobec tego znaleźliśmy się w arcy kłopotliwym położeniu. Umówia-

nem było, iż dadzą w poniedziałek 10 Marca „Dobrze skrojony frak“, i tak głosili afisze. Trupa chciała to grać, lecz nie pod dyrekcją p. Maliszewskiego, lecz pod wodzą kierownika artystycznego P. Bednarczyka, zaś pan dyrektor nie chciał im wydać egzemplarza, dekoracji i kostiumów.

Ponieważ stało się to w ostatniej chwili, gdy już dużo biletów było sprzedanych i odwoływać przedstawienie było niepodobniwem, z inicjatywy p. Bednarczyka wybrano sztukę inną, nie wymagającą wielu dekoracji i kostiumów, uzyskano pozwolenie i wystawiono.

Wstęp ten, może zbyt długi, niech służy jako usprawiedliwienie za braki w dekoracjach, inscenizacji i kostjumach. Co można było zrobić, na razie zrobiono, a resztę wybaczyć trzeba i należy.

Grano burleskę w 3-ach aktach Brunona Winawera „Losy Europy“, cieszącą się powodzeniem na scenie warszawskiej.

Nie wdając się w szczegółową ocenę samej sztuki, nie mogę jednakże powstrzymać się od zaznaczenia, iż jest ona zbyt mało subtelna: zadużo nam autor „kłada łopatą do głowy“, zamało zmusza do myślenia i do głębszej krytyki. Czuć w tem robotę pośpieszną i zbyt obliczoną na efekt dorywczy. Zdaje mi się, że gdyby na burleskę tę narzucono muślinową zasłonę, była by ona o tyle miłszą i efektowniejszą, o ile miłszą i efektowniejszą jest niejedna „piękna dama“, gdy wyjdzie z rąk Hersego, Aurelii i Flory. Tych właśnie zasłon, woali i innych sztucznych cieniowań w tę i drugą stronę brakło sztuce samej.

Gra artystów była naogół bardzo dobrą. Świetnym był p. Leśniewski jako bankier Portalez, pysznym sędzią Rodotendrowiczem p. Zbyszewski, dobrą Cecylją p. Bachner. Utrzymał się w roli ambasadora von Kiebilza p. Wirski, reszta grała zupełnie poprawnie, choć niektóre role jak np. Rozy, Jerzego i Ikosandrowicza były mniej lub więcej przeszarżowane.

Koło dramatyczne Pabjanickiego Towarzystwa Sportowego już dwukrotnie wystawiało większe sztuki ludowe z dużym powodzeniem.

W nadchodzącą sobotę zobaczymy na scenie Domu Ludowego w wykonaniu tychże amatorów poważne dzieło historyczne Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) p. t. „Kasper Karliński“ wierszem napisany dramat historyczny w 3 aktach, przedstawiający bohaterską obronę zamku Olsztynskiego przez Kaspę Karlińskiego stronnika Zygmunta Wazy Królewicza szwedzkiego, pretendenta do tronu Polski, przeciwko najazdowi Zborowskich i innych, jako stronników Maksymiljana Austriackiego, drugiego kandydata do korony polskiej.

Wybór sztuki jest niejako uczczeniem przypadłej w zeszłym roku 50-iej rocznicy śmierci Syrokomli (ur. 29 Września 1823 r. um. 15 Września 1862 r.). To też należy się spodziewać że sala teatralna zapelni się pragnącymi zobaczyć na scenie dzieło znakomitego naszego poety.

WYPADKI.

Napad. W ubiegłym tygodniu w nocy z środy na czwartek 5 b. m. dokonano napadu na dom mieszkańca wsi Dobruń, gminy Wymysłów, trudniącego się rzeźnictwem. Rymusie dowiedziawszy się, że wspomniany mieszkaniec zabił dwa wieprze na handel i szynki z nich wraz z innymi częściami mięsa umieścił w wędłarni, dostali się do takowej przez dach, i wszystko w niej znajdujące się wynieśli. Właściciel zbudzony szmerem wybiegł na dwór i począł wołać o pomoc co usłyszawszy rabusie nakazali mu milczenie, obiecując jednocześnie przybyć za dwa tygodnie powtórnie i za wszczęty alarm pozbawić go nawet życia.

O dokonanej kradzieży poszkodowany zameldował policji, która natychmiast wdrożyła energiczne poszukiwanie.

Pomyłka. W Sosnowcu aresztowano jakiegoś Rotberga posiadając go o należenie do Rotbergów Pabjanickich którzy są poszukiwani jako winni podstępnego bankructwa. Okutego w kajdany przewieziono do Pabjanic skąd po sprawdze-

niu że aresztowany nie ma nic wspólnego z Pabjanickimi imiennikami wypuszczono go na wolność.

Z Łodzi.**Z ochrony ptactwa.**

Zarząd Towarzystwa opieki nad zwierzętami dowiedziawszy się, że mieszkaniacy Rudy Pabjanickiej, Jan Skowroński, zajmując się łowieniem i handlem ptaków leśnych, wydelegował do Rudy kilku członków wraz z inspektorem Towarzystwa. Wyniki rewizji dały rezultaty nadspodziewane, w mieszkaniu bowiem Skowrońskiego znaleziono kilka ptaków leśnych, sidła, lep i t. p. przyrządy do łowienia.

Ogółem w Rudzie Pabjanickiej i sąsiedniej wiosce Gątki-Stare skonfiskowano i wypuszczono na wolność 22 szczydlów, 13 sikorek, 5 gilów, 1 dzięcioła; dobrowolnie zaś łowcy ptaków wypuścili 30 sztuk drobnego ptactwa śpiewającego i owadożerczego.

Sidła potrzaski i lep skonfiskowano i winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej na zasadzie artykułu 406 ust. rolnej, który przewiduje za łowienie ptaków śpiewających i owadożerczych po 10 rb. kary za każdego złowionego ptaka.

Wieści z kraju.**Nowa szkoła rolnicza.**

Centralne Tow. rolnicze, dzięki ofiarności prezesa kaliskiego Tow. rolniczego, p. Ludomira Pułaskiego, p. Antoniego Siemiątkowskiego z Mękiej Woli, ks. Wacława Błazińskiego i znającego szerzyciela oświaty rolniczej, p. A. Piątkowskiego, kupiło w r. z. osadę w Liskowie, przestrzemi 17 morgów. Na osadzie tej postawiony będzie kosztowny kilkudziesięciu tysięcy rubli budynek, w którym znajdzie pomieszczenie szkoła rolnicza mleczarska. Plan budynku wykonał architekt Wiśniewski z Warszawy. Szkoła ta urządzona będzie podług ostatnich wymagań techniki i higieny, posiadać bowiem będzie kanalizację, centralne ogrzewanie i oświetlenie elektryczne. Przy szkole znajdować się będzie internat na 40 uczniów. Roboty budowlane rozpoczyna się na wiosnę r. b. i w tym celu gromadzone są materiały budowlane.

W końcu zaznaczyć należy ofiarność i głębokie rozumienie oświaty rolniczej wśród włościan liskowskich wszyscy bowiem bez wyjątku, nawet najzagorzalsi nieprzyjaciele dotychczasowej instytucji kulturalnych w Liskowie podjęli się bezpłatnie zwózki materiałów budowlanych przyszłej uczelni. Budynek ma być gotowy w jesieni r. b. i oddany do użytku.

Obecna mleczarnia i maślarnia, znajdujące się przy Domku ludowym, przeniesione będą do nowego gmachu.

Z łagiewnickiego kółka rolniczego.

Otwarty niedawno w Zgierzu na Starym Rynku skład nasion, nawozów sztucznych i narzędzi rolniczych łagiewnickiego kółka rolniczego, rozwija się bardzo pomyślnie.

W ostatnich dniach skład ten zaopatrzony został w znaczne zapasy ogrodowych i polnych nasion w najprzedniejszych gatunkach. Jednocześnie sprowadzono do składu znaczną ilość nawozów sztucznych.

Wystawa prasy.

Otwarta została w Petersburgu wystawa wytwórstwa prasy.

Cukiernia „LOUVRE“

w Pabjanicach, ul. Zamkowa № 20.
Na nadchodzące święta poleca znane ze swej dobroci Baby-Placki, Mazurki-Forty-Bankucheny i Placki z serem. Oraz posiada wielki wybór: Baranków, Jajek i wyrobów cukierniczych.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

M. KOŁACZA w Pabjanicach, Zamkowa 28. (przy Fabrycznej).
polecą po cenach przystępnych, wielki wybór trumien metalowych i z drzewa, poczynając od najtańszych, aż do najwykwintniejszych; także posiada w dużym wyborze wieńce metalowe i z kwiatów żywych i sztucznych, duży zapas garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, karawany duże i małe, wosy, a także urządzenia dekoracje pogrzebowe. 6-r-423

Jest to wystawa doroczna, szósta z rzędu, organizowana przez główny zarząd do spraw prasowych.

Wystawa zajęła szereg sal, w których umieszczono około 37.000.000 egzemplarzy książek, broszur, czasopism, gazet, planów, map, litografii i t. d., podzielonych na 70 oddziałów.

Wśród tej zdumiewającej obfitości okazów znajduje się tylko wydawnictw polskich sześć i pół miliona egzemplarzy książek i gazet.

Brak jedynie na wystawie t. zw. pinkiertowszczyzny, nawet za ostatni rok, zarówno w języku rosyjskim jak i w innych.

(Według statystyki głównego zarządu do spraw prasowych w r. z. ogółem wydano książek 34.640 za rb. 46.732.704 w 46 językach i narzeczeniach.

W języku rosyjskim wyszło książek 27.399 w 133.561.886 egz., po rosyjskim idzie język polski—1.961 tytułów, następnie żydowski—1.061, niemiecki—822, łotewski—738, tatarski—361 i t. d.)

Wystawę zwiedziło dziś mnóstwo osób; wystawa trwać będzie do Wielkanocy st. st.

Z ostatniej chwili.

Proseni jesteście o zaznaczenie że w nadchodzącą Sobotę d. 15 b. m. w sali W-jej Hegenbart odbędzie się wielki „Wieczór Momusowy“ z udziałem ulubieńców warszawskiej oraz łódzkiej publiczności artystów warszawskiego kabaretu artystycznego „Momus“ oraz teatrów warszawskich i Polskiego w Łodzi:

P. P. Ireny Downar-Zapolskiej (śpiew) Regi Bachnerówny (deklamacja) Józefa Ursteina (śpiew monologu) Józefa Leśniewskiego (deklamacja) Stanisława Ossorji-Brochockiego (monologu) Janusza Leszczyńskiego (śpiew) oraz Stanisława Nawrota (akompaniament).

Bilety wcześniej nabywać można w księgarni W-jej Bintelowej.

Telegramy.**Ubrojenie Niemiec.**

Berlin. „Lokal anzeiger“ ogłosiła widocznie z inspirowanego źródła następujący przyrost niemieckich sił zbrojnych:

Roczne pomnożenie armji wyniesie 68.000 ludzi. Na 2 lata następne przyrost będzie następujący:

117.000 żołnierzy, 15.000 podoficerów, 4.000 oficerów, z następującym planem rozkładu co do gatunku broni:

18 pułków piechoty, dotychczas 2-u bataljonowych, otrzyma 3-cie bataljony;

wszystkie kompanie piechoty, zwłaszcza pograniczne, zostaną wzmocnione;

nowoutworzonych zostanie 6 pułków kawalerji;

artylerja polna otrzyma 30.000 koni więcej, celem wzmocnienia uprzęży dział;

twierdze w Prusach Wschodnich zostaną wzmocnione;

utworzone zostaną nowe bataljony artylerji pieszej;

oddziały techniczne i kolumny pociągowe zostaną silnie wzmocnione.

Ofiary.

Na pozbawionych pracy. P-na Anna Łękańska zamiast biletu na sobotnie przedstawienie „Liry“ 70 kop.

Pracownicy drukarni Z. Lipskiego, stałą tygodniową składkę 1 rb. 30 kop.

Otwarty został**SALON FRYZJERSKI DAMSKI**

Różne wyroby z włosów. Ceny b. niskie. Pabjanice, Zamkowa 16 d. Weinberga (l pię.)

Potrzebny inkasent-agent do składu maszyn & Singer w Pabjanicach.